

Dariusz Domański

Franciszek Pieczka

Portret Przyjaciela



”...odczytać dobro...”

Studio **ACCORD**

Franciszek Pieczka

© Dariusz Domański

© Wydawnictwo Studio ACORD Bogdan Sylwestrowicz Kraków 2024

Studio **ACORD**® ul. Korabnicka 34/L7, 32-050 Skawina

Koordynator projektu	Arkadiusz Pietrukowicz
Projekt graficzny i skład	Jacek Orzechowski
Projekt okładki	Jacek Orzechowski
Ilustracje	Archiwum Franciszka Pieczki Dariusz Domański Roman Anusiewicz Wojciech Plewiński Archiwum Gminy Godów Hotel Galaxy Narodowe Archiwum Cyfrowe Biblioteka Stare Miasto
Zdjęcie na okładce	Kazimierz Komorowski

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci bez zgody autora jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich naszej publikacji. Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Książka z serii „Portrety Przyjaciół” Dariusza Domańskiego
Dostępne w sprzedaży: Piotr Fronczewski, Maria Malicka, Jan Nowicki
W przygotowaniu: Krzysztof Zanussi, Adam Woronowicz,
Małgorzata Kożuchowska, Anna Seniuk, Barbara Krafftówna...

Wydanie I

e-ISBN 978-83-970103-4-5

[Kup książkę](#)

Dariusz Domański

Franciszek Pieczka

Portret Przyjaciela

„...odczytać dobro...”

Studio ACCORD®

[Kup książkę](#)

Spis treści

Wstęp	7
Franciszek – mój przyjaciel	9
Aktorstwo jest jak dżuma	
– Ciągłe przeżywasz swój stan obłączenia	55
Głosy o Franciszku Pieczce	63
Z Godowa do Starego Miasta	74
Rozmowa z Franciszkiem Pieczką	79
Posłowie	97
Jeszcze garść refleksji	100
Prysypkina miał zagrać Franciszek Pieczka	103
Laudacja w związku z otrzymaną nagrodą	
im. P. Gintrowskiego – Teatr Polski 2018 r.	107
Pytania o Franciszka Pieczkę	110
Kalendarium Franciszka Pieczki i Dariusza Domańskiego	115
Fotokronika	118
Odpowiedzi do „Pytań o Franciszka Pieczkę”	147
Indeks nazwisk	150

*Pamięci
Łucjana Wnuka*

Dorothu,
 serdeczne dzięki za wszystko
 co dla mnie zrobiłaś, Bóg zapłać!
 Życzę Ci sukcesów w pracy dla Teatru
 i wielkiej pomyślności w życiu osobistym!
 Hanna Gienka
 Wniewin 2004r.



W Teatrze Powszechnym w Warszawie, 1996 r.

WSTĘP

Któż nie pamięta słów piosenki „Ballady o pancernych”, Agnieszki Osieckiej – Deszcze niespokojne. I niezwyklej załogi Rudego 102. Jako chłopiec byłem fanem tego serialu. Z załogi najbardziej intrygował mnie Gustlik Jeleń. Właśnie takiego go zapamiętałem jaki jest na zdjęciu Kazimierza Komorowskiego, silnego, młodego, radosnego Franciszka Pieczkę, który swoją postacią budził zachwyt i wnosił do filmu prawdziwe poczucie humoru, choć serial był wojenny, to rola Gustlika wywoływała nie raz salwy śmiechu. To na cmentarzu, kiedy wychodził zza trumny, to, gdy kroił jajko na talerzu, czy rzucał ziemniakiem. To była rola, która pokazała kunszt aktorstwa komediowego. Franciszek znany jako doskonały aktor charakterystyczny nadawał swym bohaterom nie tylko rys rodem z teatru greckiego. Tak samo był wielkim tragikiem, jak i wielkim komikiem.

Dlatego, gdy na podwórkach bawiliśmy się z kolegami i odtwarzaaliśmy role pancernych, ja byłem Gustlikiem. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy z tego, że kiedyś poznam Gustlika – Franka Pieczkę i będę mu w jego ostatniej dekadzie życia towarzyszyć, nie tylko jako widz jego pięknych dokonań na polu aktorstwa, ale przede wszystkim jako jego przyjaciel.

W tej miniaturze, chce zatrzymać czas dla mnie ważnej dekady, w której Franciszek odegrał jedną, a być może najważniejszą

rolę, ucząc mnie tych wartości, które sam wyniósł, jak zawsze podkreślał z domu rodzinnego, z Godowa.



Franciszek w roku 1953

PS. To zdjęcie z okładki dostałem od Franciszka Pieczki 18 listopada 2012 r. Taką napisał datę wraz z dedykacją dla mojej córki Anety. Pamiętam, jak popatrzył na zdjęcie, uśmiechnął się i powiedział: „Człowiek się trochę zmienił, a może to byłoby dobre na okładkę zdjęcie”... Wtedy pracowaliśmy z Franciszkiem nad naszą książką. Zatem teraz ten konterfekt Franciszka jest na okładce.



Z Franciszkiem w domu w Falenicy, 2017 r.

FRANCISZEK - MÓJ PRZYJACIEL

Motto

„To, co Darku zrobiłeś dla teatru, aktorów, reżyserów, to jest nie do przecenienia. To jest moje obiektywne stwierdzenie I ja dziękuję losowi, że mnie z Tobą zetknął...”

„A ja dziękuję Franku za wszystkie spotkania i wskazówki, jak należy żyć, by zasłużyć sobie na miano przyzwoitego człowieka. Tego mnie uczyłeś...”

Wracaliśmy z Frankiem Pieczką i Basią Krafftówną z Festiwalu „Dwa Teatry” z Sopotu. W ramach zakupionego biletu w pociągu przygotowano poczęstunek, po jego konsumpcji Franek rzekł: „Darku czuje się jak pies, który zjadł muchę.” Czy Franek Pieczka lubił opowiadać anegdoty? Czy raczej był poważnym aktorem? Nie, miał wielkie poczucie humoru. Podczas tego wyjątkowego Festiwalu, który zgromadził wiele wybitnych indywidualności ze świata teatru i radia na gali rozdania nagród siedziałem obok Franciszka. Nie zapomnę z jakim wdziękiem i kulturą wprowadziła Franka na scenę, prowadząca uroczystość Małgosia Kożuchowska.

Od odejścia Franciszka Pieczki minęło trochę czasu, jednak stale Franek powraca w swej mądrości, uczciwości i radości do



Franciszek, Basia Krafftówna, Warszawa, 2016 r.

świata, do nas żywych. Ktoś może powiedzieć i sam Franek tak myślał, że każdy człowiek pozostawia po sobie jakiś ślad. Daje świadectwo swojego przywiązania do tradycji, do miejsc, z których się wywodzi, do pracy. Właśnie do pracy, którą zawsze wykonywał sumiennie i z pełnym oddaniem i wielkim talentem.

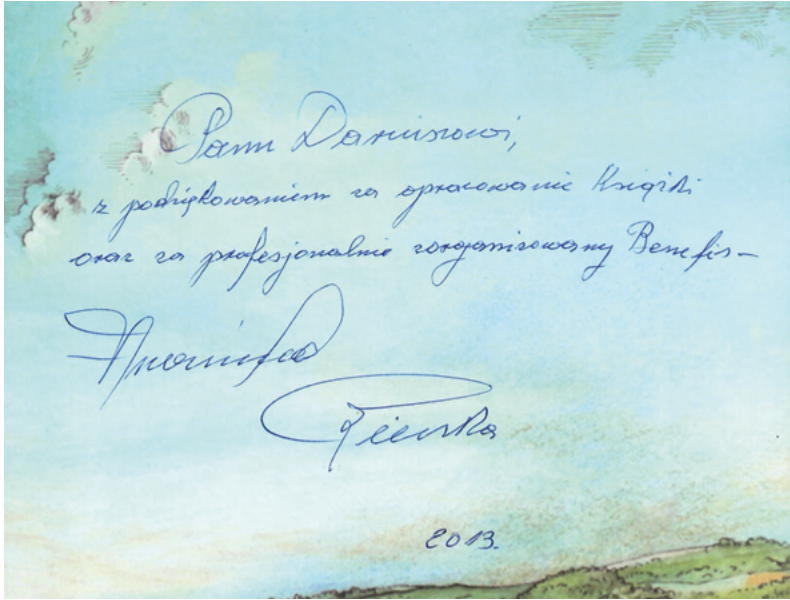
Już wiele napisano o Franciszku i zapewne jeszcze napisze, bo o takich osobach trzeba pisać, stawiać ich kolejnym pokoleniom za wzór dobroci, pewnej szlachetności, pokory i pracowitości. Te wszystkie jego cechy obserwowałem w mojej blisko 10 letniej przyjaźni z Franciszkiem, która zaczęła się w roku 2012.

To miało miejsce w Godowie, w rodzinnej śląskiej wiosce, w której przyszedł Franciszek na świat 18 stycznia 1928 roku.



Dożynki w Gminie Godów – Hotel Dacol, Petrovice, 2012 r.

Ta data będzie w kronikach Godowa wyznaczać spotkania człowieka, dla którego to miejsce będzie zawsze święte. Kiedy jechałem do Godowa zastanawiałem się jak wygląda Gustlik. Zobaczyłem wysokiego mężczyznę z uśmiechem i powagą należną starszej osobie. Miałem tremę przed spotkaniem. Nie pamiętam dobrze naszej pierwszej rozmowy, ale wiem, że nawiązałem w niej do Krakowa, który wzbudził wtedy jeszcze w Panu Franciszku duże zainteresowanie. We wspomnieniu pojawiła się Nowa Huta, Teatr Ludowy i Stary Teatr. Tak naprawdę dwa teatry, w których stworzył swoje największe kreacje aktorskie (Lennie w „Myszach i ludziach” J. Steinbecka, „Woyzeck” G. Büchnera).



Dedykacja Franciszka



Franciszek pisze dedykacje na książce – Hotel Boss, Warszawa, 2013 r.

Nie było wtedy czasu na dłuższą rozmowę, ale od tego spotkania wszystko się zaczęło. Trwająca i rozwijająca się znajomość, mogę powiedzieć i następnie przyjaźń. A Franciszek mimo swej pokory i pięknego podejścia nie tylko do swoich fanów, bo nie wszystkich darzył przyjaźnią i zaufaniem, był takim Ab imo pectore uśmiechniętym do życia człowiekiem, a przy tym był Arbiter elegantiarum - ten przydomek Petroniusza definiuje Franciszka. A przyjaźń dla niego wiele znaczyła. Była jak zobowiązanie, nie wiele osób było w kręgu jego przyjaciół. Mnie udało się stać jedną z najbliższych mu osób i zastanawiam się, co zobaczył we mnie Franciszek, że tak szybko stałem się jego przyjacielem, powiernikiem, z którym wiele spraw nie tylko zawodowych konsultował. Wiele z jego ust usłyszałem komplementów, których nie będę wszystkich przytaczał, są dostępne w internecie. Kiedy do nich wracam, mam takie wrażenie, że stałem się istotną częścią rodziny Franciszka wraz z moją żoną Jolą.

To był listopad, tego samego roku 2012, szare jesienne dni, kiedy pojechałem do Falenicy kolejnego miejsca, które było drugim domem Franciszka. Praca nad naszą książką przebiegała tak harmonijnie, że trudno było mi uwierzyć, że moje sugestie przyjmie z tak wielką pokorą. Nie miałem przyznać do tej pory takiego bohatera, który zdawał się na moje wszystkie koncepcje, odpowiadając na pytania i nie kwestionując niczego, co wymyśliłem. Czułem, że mamy dobre porozumienie i że powstaje między nami linia, która połączy Godów z Falenicą i Krakowem.

Właściwie to nie był taki tradycyjny wywiad, ale raczej opowieść Franciszka o jego życiu rodzinnym i artystycznym. Był raczej oszczędny w słowach, nie miał ambicji by dokładnie analizować swoją drogę, ta lakoniczność wypowiedzi była jego firmowym znakiem. Uważał bowiem, że aktor wypowiada się

poprzez swoje role, dokonania, a nie przez własne opowiadania. Od tego są krytycy, teatrolodzy. I czy aktorzy mają tak naprawdę wiele do powiedzenia, tak sądził w swej skromności i miał wiele w tym racji.

Jednak świat domaga się by lubiani, cenieni aktorzy prowadzili dyskurs z nie tylko z widzom, ale i czytelnikiem. Jest jakaś przemożna chęć pisania portretów aktorów, jeśli bohater może podzielić się doświadczeniami, które czegoś nas nauczą, to jest sens takiej pracy, ale nie wszyscy mają to coś w sobie, to, co jest warte przekazania i zatrzymania w kadrze pamięci. Franciszek należy do tej rzadkiej grupy ludzi i artystów, którzy zawsze mają wiele do zaoferowania. Można się od niego było nauczyć pięknych cech, które posiadał. Zastanawiałem się długo, co Franciszek uzupełni w mojej rozmowie. Okazało się, że nic, nie chciał autoryzacji, która jest obowiązującym standardem, nie chciał żadnej konsultacji i to był dla mnie znak, że nasza przyjaźń pogłębia się, a zaufanie rośnie.

W następnym roku, w kwietniu, miała miejsce promocja naszej książki wraz z 85 urodzinami aktora. Przygotowałem wtedy dla Franciszka w Hotelu Boss w Falenicy benefis z udziałem jego przyjaciół artystów, z gminą Godów i rodziną. To było kolejne wyzwanie. Jak je odbierze mój bohater, jaka będzie reakcja na książkę? Czy program, który wymyśliłem będzie dobrze przyjęty przez Franciszka? Nie było żadnych krytycznych uwag, zaakceptował wszystko, wyrażając swoje podziękowanie, zachwyt był pełny, nad programem i książką. Od tego momentu czułem coraz większą więź z Franciszkiem, a on czuł taką samą ze mną. Widziałem jego wzruszenie podczas występu zespołu „Śląsk”, (podobnie był wzruszony kiedy byliśmy potem razem w siedzibie Zespołu „Śląsk” w Koszęcinie, chłonał niepowtarzalny klimat



Basia i Franek – Hotel Boss, 2013 r., 85 urodziny Franciszka



Franciszek z Wiesławem Gołasem – Hotel Boss, 2013 r.

pieśni) czy, gdy śpiewał na rozpoczęcie benefisu jego krajan, tak jak i on honorowy obywatel Godowa – Zbyszek Wodecki. Wiele osób uświetniło tę uroczystość, m.in. Basia Krafftówna, Wiesław Gołas, Witold Pyrkosz, Włodek Press, Marta Lipińska, Maciej Englert, Olo Łukaszewicz, Maniūs Dziędziel, Maciek Wojtyszko, a także aktorzy z serialu „Ranczo” – Czarek Żak, Bogdan Kalus, Sylwester Maciejewski, Piotr Pręgowski z reżyserem Wojciechem Adamczykiem na czele.

Franciszek zaproponował mi, dziękując za wieczór, abym został jego może nie menedżerem, ale osobą zajmującą się spotkaniami, wyjazdami, sprawami artystycznymi. Nie powiem byłem dumny z tej propozycji i nie sądziłem, że od tej chwili będę towarzyszył Franciszkowi w jego właściwie wszystkich spotkaniach – galach, festiwalach, benefisach i urlopach. Bo razem z Frankiem i jego rodziną spędzaliśmy wiele czasu w różnych zakątkach Polski, nie tylko w Godowie, ale i w Górach czy nad morzem.